

Zmarł Wo*ciech Brydziński

WARSZAWA (PAP) W nocy z 3 na 4 bm. zmarł w Warszawie w wieku 89 lat senior aktorstwa polskiego Wojciech Brydziński, jeden z najwybitniejszych naszych artystów dramatycznych.

Działalność sceniczną rozpoczął Brydziński mając 17 lat.

W. Brydziński posiadał najwyższe odznaczenia państwowe, m. in. order „Sztandaru Pracy” I klasy. Był laureatem nagrody państwowej I stopnia i nagrody miasta Warszawy. Był posłem na Sejm PRL. Sprawował godność honorowego prezesa SPATiF.

Spotkanie w OSWOPlot

Wspaniały pokaz ognia w Unieściu

(Inf. wł.)

Gośćmi podchorążych i kadry Oficerskiej Szkoły Wojsk Obrony Przeciwlotniczej byli wczoraj naukowcy z wyższych uczelni kraju z ministrem szkolnictwa wyższego, prof. drem Henrykiem Jabłońskim na czele, generalicją z wiceministrem obrony narodowej, głównym inspektorem szkolenia, gen. broni Jerzym Bordziłowskim oraz gospodarze województwa z I sekretarzem KW PZPR, posłem tow. Antonim

DoSegacja Sejmu PRL

wyfeliz'e do Francji

WARSZAWA (PAP)

9 maja br. na zaproszenie przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Republiki Francuskiej — Jacques Chaban Delmas wyjedzie do Francji delegacja Sejmu PRL.

Na czele delegacji stać będzie wicemarszałek Sejmu ZENON KLISZKO.



Pocz't sztandarowy Oficerskiej Szkoły Wojsk Ohrony Przeciwlotniczej przed trybuną.

Doroczne nagrodu ZMW

Rad. Józef Kiełb — laureatem

WARSZAWA (PAP)

W Zarządzie Głównym ZMW odbyła się we środę uroczystość wręczenia dorocznych nagród przyznawanych przez ZMW dziennikarzom za najlepsze publikacje o życiu, pracy i innych problemach młodzieży wiejskiej.

Jury postanowiło nie przyznawać pierwszej nagrody. Drugie nagrody zdobyli: Jerzy Kania z „Dziennika Lu-

Na odwieczne polskiej Ziemi Koszalińskiej

Witamy Sztafetę

Tysiąclecia

(Inf. wł.) W dniu dzisiejszym granicę województwa koszalińskiego przekroczy Sztafeta Tysiąclecia biegnąca z Chełma Lubelskiego do Kołobrzegu. Przejmiemy ją od Wielkopolan i przez trzy dni prowadzić będziemy uroczystości aż do Kołobrzegu.

Przygotowania do godnego przyjęcia sztafety trwały w całym województwie od dawna. Podjęte i częściowo wykonane zobowiązania produkcyjne i społeczne na cześć Tysiąclecia Państwa Polskiego i I Ma-

ja mają wartość dziesiątków milionów złotych.

O obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego, zbliżającej się 21. rocznicy zwycięstwa nad faszystowską Rzeszą mówi się na uroczystych sesjach gromadzkich rad narodowych i gromadzkich komitetów Frontu Jedności Narodu. Sesje takie już wczoraj obradowały w powiatach: bytowskim, człuchowskim, miasteczkim, słupskim i odbywać się będą również dzisiaj i jutro. Spisuje się na tych sesjach meldunki o obchodach Tysiąclecia i zobowiązaniach. Specjalne sztafety — piesze, konne, motorowe — powiozą meldunki do siedzib powiatów województwa koszalińskiego. Tam odbędą się dzisiaj i jutro zloty gwiazdowe i manifestacje ludności.

Z miast powiatowych wyruszą sztafety, by połączyć się w różnych miastach etapowych ze sztafetą główną, biegnącą z Chełma do Kołobrzegu.

Na głównej trasie trwały najbardziej gorączkowe przygotowania. Każda miejscowość

chce bowiem godnie powitać sztafetę. U granic wsi i miast oczekiwać ją będą mieszkańcy i prowadzić barwnym pochodem ulicami. W niektórych

(Dokończenie na str. 2)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ



Cena 50 gr

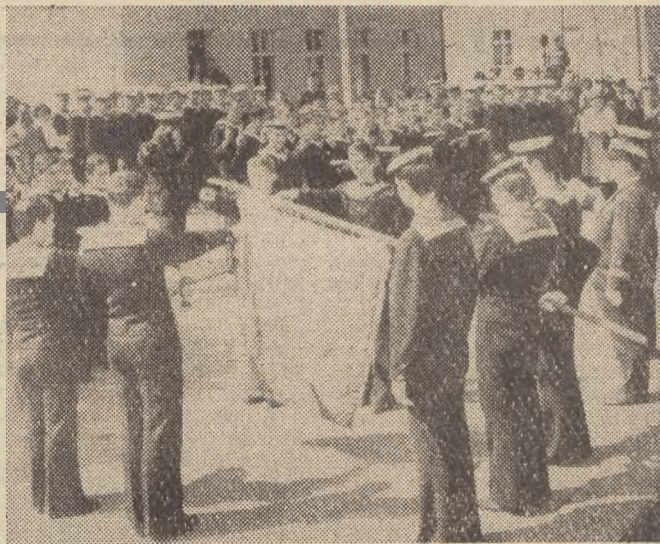
AD

ORGAN KW PZPR W KOSZALINIE

Rok XIV

Czwartek, 5 maja 1966 roku

Nr 107 (4244)



Jak już informowaliśmy 3 maja odbyła się w Darłowie uroczystość podniesienia bandery na nowym starcu szkolnym Zasadniczej Szkoły Rybołówstwa Morskiego oraz przyznanie najmłodszemu rocznika uczniów szkoły. Na zdjęciu: uczniowie pierwszych klas składają przysięgę. (wł)

Konferencja sprawozdawczo -wyborcza Ligi Kobiet

Dziś w Koszalinie rozpoczął się obrady V Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Ligi Kobiet. Jej uczestniczki oceniają działalność Ligi Kobiet w naszym województwie w okresie lat 1962—1965 oraz wytyczą kierunki dalszej pracy. Konferencja dokona też wyboru nowego Zarządu Wojewódzkiego LK i delegatów na Krajowy Zjazd LK. (b)

Ślubowanie młodzieży u stóp Ślezy

WROCLAW (PAP)

„Byliśmy, jesteśmy i będziemy” — pod tym hasłem odbył się 3 bm. wielki zlot młodzieży urodzonej i wychowanej na ziemiach nad Nysą i Odrą. W pięknej, malowniczej scenerii leśnej amfiteatru położonego u stóp góry Ślezy zgromadziło się ponad 6 tysięcy przedstawicieli dolnośląskich organizacji ZMS, ZMW, ZHP i ZSP. Owa cyjnie witany przez zgromadzoną młodzież przybył na

zlot sekretarz KC PZPR Artur Starewicz.

Na miejsce zlotu przybyły 42 sztafety młodzieżowe przynosząc meldunki z najbardziej odległych zakątków województwa o podjęciu i realizacji zobowiązań dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Do zebranej na zlocie młodzieży przemówił sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — Artur Starewicz, który powiedział m. in.:

„My, starsze pokolenie zmieniłyśmy geograficzne i strategiczne miejsce Polski w Europie, przesuwając ją 200 i więcej kilometrów na zachód, do siedziby naszych przodków. Przekształciliśmy do gruntu jej oblicze społeczno-polityczne, zabezpieczyliśmy jej bezpieczeństwo, jej pokojowy rozwój.

Waszym powołaniem jest, aby w ciągu najbliższych 20 lat Polskę podnieść do rzędu państw najwyżej rozwiniętych, najzamożniejszych, najbardziej kulturalnych, najbardziej nowoczesnych.”

Wielki zlot Tysiąclecia zakończył się ślubowaniem młodzieży.

Comechie Francaise w Polsce

& KRAKÓW (PAP)

„Szkoła mężów” Moliera i „Igraszki miłości” Marivaux rozpoczął 3 bm. na scenie Teatru im. Słowackiego w Krakowie gościnne występy w Polsce zespół jednego z najfamouszych teatrów świata, liczący prawie trzy wieki stowarzyszenia aktorów francuskich — Comedie Francaise. Gości francuskich powitał kwiatami dyrektor Teatru im. Słowackiego — Bronisław Dąbrowski.

Podczas 12-dniowego pobytu w Polsce zespół francuski da 9 spektakli w Krakowie, Wrocławiu i Warszawie.

Na sali wykładowej w OSWOPlot. W pierwszym rzędzie od lewej siedzą: prot. dr inż. Jerzy Szuba — rektor Politechniki Śląskiej, prof. dr Stanisław Turcki — rektor Uniwersytetu War-

szawskiego, wiceminister obrony narodowej gen. broni Jerzy Bordziłowski, minister szkolnictwa wyższego prof. dr Henryk Jabłoński.

Zdjęcia: J. Piątkowski

Siwy zbóż zaigócn* -sf mtsftio snjti ztamlak!

Dostawy sadzeniaków wykonane

ty (INF. WŁ.)

Wiosenne siewy zbóż w naszym województwie zostały zakończone. W ostatnich dniach, dzięki ciepłej, sprzyjającej pogodzie koszalińscy rolnicy masowo rozpoczęli sadzenie ziemniaków.

W pegeerach zasadzono już ziemniaki na obszarze ponad 1500 ha. Ponadto w wielu rejonach przeprowadza się chemiczną walkę z chwastami w zbożach, trwają również prace pielęgnacyjne na łąkach i pastwiskach. Słowem, wiosna w pełni.

Dzięki ogromnemu wysiłkowi załóg pegeerów, rolników indywidualnych i dzięki sprawnemu aparatowi koszalińskiej „Centrali Nasienniczej”, na sze województwo bardzo dobrze wywiązało się z wiosennych dostaw ziemniaków. Dla potrzeb innych województw, z planowanej ilości 50 tys. ton sadzeniaków wysłano do wczoraj ponad 49 tys. ton, o 15 tys. ton więcej niż wiosną w r. ub! Pomyślnie realizowane są do-

stawy na eksport. Z planowanej ilości 20 tys. ton ziemniaków wysłano za granicę ponad 15 tys. ton, zaś pozostałych 5 tys. ton będzie dostarczonych najpóźniej do 15 maja. Z nadwyżką zostanie wykonany plan dostaw ziemni-

ków jadalnych dla większych ośrodków miejskich w kraju!

Bardzo dobrze wywiązały się z dostaw załogi koszalińskich pegeerów. Gospodarstwa powiatów koszalińskim, bytowskim i sławieńskim planowane zadania wykonały przed terminem. Ogółem państwowe gospodarstwa rolne w naszym województwie wysłały dla młodych rejonów kraju i na eksport ponad 50 tys. ton ziemniaków, o prawie 20 tys. ton więcej niż na wiosnę w r. ub. Uznaje się, że kolejarzom. Mimo ogromnego spię-

„Rolnictwo i Wieś” ukaże się w piątek

(Dokończenie na str. 2)

Harcerski ALERT II

Ognie na plaży i wzgórzach

(Inf. wł.)

3 bm. słupscy harcerze wykonali ostatnie zadanie Alertu II. Rozpalili w mieście i w powiecie ponad 60 ognisk. W Słupsku płonęły one wieczorem na wzgórzach wokół miasta, a w Uście na przestrzeni kilku kilometrów wzdłuż plaży.

Harcerze spotkali się przy ogniskach z przedstawicielami władz oraz miejscowym społeczeństwem. Wyruszyli ponadto na trasy ubiegłorocznego Alertu — Zwycięstwa, aby

odwiedzić odnalezione wówczas przez siebie miejsca walki i męczeństwa, uporządkować je i obsadzić świeżymi kwiatami. Zbierali również pamiątki związane z walką o wolność narodu polskiego.

Ognisko Szczepu nr 6 przy Szkole Tysiąclecia rozpalili przewodniczący Prez. MRN w Słupsku, Jan Stepień. Przy innych ogniskach spotkać można było kierowników szkół, dyrektorów oraz nauczycieli.

Wczoraj szczepy składały w bufecie meldunki o wykonaniu zadań Alertu* (am)



Dziś będzie w pierwszej, potężnej, dość pogodnie, po południu stopniowy wzrost zachmurzenia. Wiatry umiarkowane z kierunków południowo-zachodnich. Temperatura rań 10, dniem do 10 stopni.

A. Oorbfczow

„Ku gwiazdom”

U naszych sąsiadów

SZCZECIN-PZ14AVI-B.VjGbs2CE-GDAJfel-

Określi-nrzeum „Burza”

DO BASENU Prezydenta przy Alei Zjednoczenia w Gdyni wpłynął nasz okręt-muzeum „Burza”, który od pierwszego maja udostępniony został zwiedzającym. W muzeum czynna jest m. in. interesująca wystawa „1000 lat Polski na morzu”. Warto przypomnieć, że w ub. roku „Burzę” zwiedziło aż 192 tys. osób. Uznani Bałtycki”).

Dziecko „Andromedy”

ZAŁOGA DAŁMORSKIEGO trawlera-przetwórci „Andromeda” podjęła ciekawą inicjatywę: postanowiła zaopiekować się jedną z sierot, wychowanek Państwowego Domu Dziecka. Wybór padł na 14-letnią dziewczynkę, którą załoga będzie się opiekować aż do pełnego usamodzielnienia się. Ka-pitan i grupa rybaków przeprowadzili z dziewczynką rozmowy oraz zaprosili na statek, na którym zapoznali się z wszystkimi swoimi opiekunami. 100-osobowa załoga postanowiła opodatkować się, a zebrane pieniądze przekazane zostaną m. in. na książeczkę mieszkaniową. Rybacy z „Andromedy” wezwali wszystkie załogi polskich statków rybackich i handlowych do podjęcia ich inicjatywy. („Głos Wybrzeża”).

Po sesji WRN

OSTATNIA SESJA Wojewódzkiej Rady Narodowej podsumowała wyniki działalności gospodarczej w ubiegłym roku. Jak już informowaliśmy, były one pozytywne. Z nadwyżką wykonano planowane zadania w przemyśle i rolnictwie. Przemysł uzyskał bardzo wysokie tempo przyrostu produkcji — 10,5 proc. w stosunku do roku poprzedniego.

W sprawozdaniu Prez. WRN zawarta jest jeszcze jedna liczba napawająca optymizmem. W ostatnim roku minionego planu 5-letniego zatrudnienie

zjawisko spadku wydajności pracy. Inaczej mówiąc, przyrost produkcji uzyskaliśmy głównie przez wzrost zatrudnienia, a nie przez zwiększa-

Koszty wzrostu zatrudnienia

w gospodarce społecznej przekroczyło 201 tys. osób! Stworzyliśmy miejsca pracy dla 14.600 osób. Jak z tego wynika, problem wyżu demograficznego w naszym województwie rozwiązujemy pomyślnie. W dalszym ciągu istnieją trudności z tworzeniem dostatecznej liczby miejsc pracy dla kobiet, ale i na tym odcinku zanotowano dość wyraźny postęp. Jeśli w roku poprzednim na jedno zarejestrowane wolne miejsce pracy było 4,7 kobiet zarejestrowanych jako poszukujących pracy, to w ubiegłym roku wskaźnik ten zmniejszył się do 3,4. Jak widać, postęp jest wyraźny, ale problem ten nie powinien ani na moment zejść z pola szczególnej uwagi rad narodowych. Trzeba dolożyć maksimum wysiłków, aby poprzez szkolenie i zmianę organizacji pracy zatrudniać kobiety na różnych stanowiskach.

Ale za ten wyraźny sukces w tworzeniu wolnych miejsc, za wzrost zatrudnienia zapłaciliśmy dość wysoką cenę. Zanotowano bowiem niepokojące

nie wydajności pracy. Jest to zjawisko nieprawidłowe i niebezpieczne, grożące poważnymi perturbacjami na rynku towarowo-pieniężnym, zwłaszcza że w ubiegłym roku zanotowano wyższy przyrost produkcji w asortymentach zaopatrzeniowych niż produkcji rynkowej.

Sytuacja taka jest w pewnym sensie usprawiedliwiona. Zatrudnienie wzrosło przede wszystkim w nowo utworzonych przedsiębiorstwach lub w rozbudowanych i zmodernizowanych oddziałach. Do pracy przyjęto ludzi bez wymaganych kwalifikacji lub tylko przyuczonych do zawodu. Trudno więc wymagać od nich już w pierwszym okresie pracy odpowiedniej wydajności. Część zakładów dopiero uruchamiała i organizowała produkcję. Często w takich przypadkach szwankowało zaopatrzenie materiałowe, wiele braków występowało w organizacji pracy. Zlikwidowanie tych nie sprzyjających zjawisk wymaga czasu i dużego wysiłku. I na te zagadnienia trzeba zwrócić szczególną uwagę.

Wiele do zrobienia mają w tej dziedzinie samorządy robotnicze. Podczas zatwierdzania planów techniczno-ekonomicznych na rok bieżący w większości przypadków wykazały one wiele inicjatywy i energii w popieraniu żądań dyrekcji, jeśli chodzi o wzrost zatrudnienia. Zadania te, poparte często rzetelnymi argumentami, zostały przy poparciu władz partyjnych uwzględnione przez zjednoczenia. Obecnie samorządy robotnicze powinny skupić swoją uwagę na tworzeniu sprzyjających warunków do realizacji przyjętych planów i takim organizowaniu produkcji, aby uzyskać zamierzony wzrost wydajności pracy.

Zadanie to jest tym ważniejsze, że wyniki pierwszego kwartału bieżącego roku nie wykazują wyraźnej poprawy sytuacji w tym zakresie. Przeciwnie, znów zanotowano spadek wydajności pracy w stosunku do I kw. ubiegłego roku o 2,7 proc. Najgorzej kształtują się te wskaźniki w przemyśle planowanym centralnie. Natomiast wyraźny postęp zanotowano w całym przemyśle terenowym, a szczególnie w państwowym przemyśle terenowym, gdzie w porównaniu z I kw. ub. roku uzyskano wzrost wydajności pracy, mierzonej wskaźnikiem produkcji

globalnej, o 13,5 proc. O niekorzystnych wynikach przemysłu planowanego centralnie za decydowała niewłaściwa praca Słupskiej Fabryki Urządzeń Transportowych w Jezierzycach, Słupskiej Fabryki Narzędzi Rolniczych i innych.

Innym, bardzo niepokojącym zjawiskiem, które wystąpiło w ubiegłym roku i zapewne w dużym stopniu zadecydowało o spadku wydajności pracy była bardzo wysoka fluktuacja kadr. Miejsce pracy zmieniło prawie 43 tys. osób, czyli ponad 20 proc. ogółu zatrudnionych w gospodarce narodowej.

Komisja Budżetu, Planu i Finansów w koreferacie do sprawozdania Prez. WRN zwróciła szczególną uwagę na to bardzo niekorzystne zjawisko, żądając przeanalizowania sytuacji oraz usprawnienia pracy wydziałów zatrudnienia rad narodowych. Wydaje się, że wnioski te należałoby rozszerzyć. Zagadnieniom fluktuacji kadr powinny również więcej uwagi poświęcić samorządy robotnicze, a przede wszystkim związki zawodowe. Bo przecież ludzie nie odchodzą z zakładu bez powodu. Muszą być określone przyczyny skłaniające ich do podejmowania takich decyzji, jak niewłaściwa atmosfera pracy, zła organizacja itp.

W dalszym ciągu zwiększamy zatrudnienie, uruchamiamy nowe zakłady pracy. Nie możemy jednak robić tego zbyt wysokim kosztem, jakim jest spadek wydajności pracy. Inaczej podejmowane wysiłki miałyby się z celem.

WŁADYSŁAW ŁUCZAK

Pomyślna realizacja planów eksportowych

Inf. wł.

W tych dniach podsumowa no wyniki realizacji planów produkcji przeznaczanej na eksport w I kwartale br. Rezultaty wzmoczonego zainteresowania się tą dziedziną działalności produkcyjnej przez organizacje partyjne, komitety oraz cały aktyw są pomyślne. W sumie plan produkcji eksportowej w naszym województwie został wykonany w 106,9 proc. W liczbach bezwzględnych wartość produkcji eksportowej była wyższa niż w analogicznym okresie roku ubiegłego o 2,6 proc.

W zasadzie większość przedsiębiorstw oraz związków wykonała swoje zadania. Na szczególną wyróżnienie zasługuje załoga zakładu elektrotechnicznego A-22 w Szczecinku, która kwartalnie zadania wykonała w 364 pro-

centach! Prawie dwukrotnie wykonała plan przedsiębiorstwa podległe Wojewódzkiemu Zjednoczeniu Państwowych Przedsiębiorstw Przemysłu Terenowego. Doskonale spisały się przedsiębiorstwa rybackie. Aż sześciokrotnie przekroczyły planowane zadania eksportowe. Zadecydowało o tym przede wszystkim szybkie wywiązanie się z dodatkowego zamówienia na mrożone filety dorszowe.

Nie powiodło się natomiast Słupskiemu Fabrykom Mebli, Fabryce Płyt Wiórowych w Szczecinku i koszalińskiemu „Płytolenowi”, Słupskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych, przemysłowi mięsnemu i mięczarskiemu. Największe załogi mają tartaki. Planowane zadania wykonały one tylko w 65,9 proc., a wartość nie zrealizowanych zadań przekracza kwotę 7 mln. zł. (wł)

Dzieje i pradzieje

*(INF. WŁ.)

Od zamierzonych czasów pojawienia się człowieka nad Bałtykiem aż po wczesne średniowiecze, uwierzytelnione piśmiennymi przekazami historii. Tak obszerny rozdział naszych dziejów obejmuje ekspozycja archeologiczna Muzeum Pomorza Środkowego, która otwarta zostanie w Koszalinie, w piątek, 6 bm. o godz. 10.

Wystawa zajmuje wszystkie dolne sale Muzeum. Ponad 500 m kw. zajętych będzie przez około 700 eksponatów. Ilustrują one dorobek archeologów, przeważnie koszalińskich, z ostatnich dziesięciu lat ich pracy. Obok autentycznych

wykopalisk, na wystawie zgrupowane będą rekonstrukcje zabytków archeologicznych, modele, makieły, fotografie, mapy. Wystawa mieć będzie także charakter dydaktyczny. W przyszłości w Koszalińskim Muzeum urządzona będzie sala projekcyjno-odczytowa, w której zwiedzający oglądać będą filmy i wysłuchiwać prelekcji o pradziejach Pomorza Środkowego.

Ekspozycja archeologiczna ma szeroki przekrój, wiedzie przez różne czasy i epoki. Poczesne miejsca zajmują odkrycia mówiące o prastawiańskim osadnictwie na Pomorzu Środkowym oraz o życiu gospodczym i społecznym na tych terenach okrasie kształtowania się polskiej państwowości. Obejrzymy więc cenne Ofery, poczynione przez naszych archeologów w Radawnicy, Starym Drawsku, Budzistowie, Konikowie, Gostkowie.

Otwarcie Muzeum połączone będzie z sesją popularnonaukową, organizowaną przez oddział archeologiczny Muzeum Pomorza Środkowego, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne oraz koszaliński oddział Polskiego Towarzystwa Archeologicznego. Na sesji, omawiającej słowiańskie osadnictwo na Pomorzu Środkowym oraz dorobek archeologii w dwudziestolecie ogłoszą referaty dr L. Leciejewicz, mgr M. Sikora, mgr F. Lachowicz i mgr H. Janocha.

(sten)

Sprawy 15 tysięcy leśników i drzewiarzy

(Inf. wł.)

W sobotę, 7 bm. odbędzie się w Koszalinie, w gmachu Prez. WRN IV Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego. Delegaci, reprezentujący 15-tysięczną rzeszę pracowników lasów, tartaków, fabryk mebli, zapałek, płyt wiórowych, a także innych zakładów resortu leśnictwa i przemysłu drzewnego oceniają cztery lata okresu pracy Związku, jaki upłynął od ostatnich wyborów w 1962 r. i wybiorą nowe władze, (mrt)

Okazja dla Handlowców

*(INF. WŁ.)

Powszechna Agencja Handlowa organizuje w Koszalinie w dniach 5 i 6 maja targi towarowe, na których hurtownie wojewódzkie — koszalińskie, bydgoskie, szczecińskie i gdyńskie — różnych branż, oraz placówki handlu detalicznego, zaprezentują swoje nadwyżki towarowe. Nadwyżki, to nie znaczy „buble”. Z praktyki dnia codziennego wiemy, że często poszukiwanych towarów na jednym terenie, ma już w nadmiarze placówki handlowe w innych miejscowościach. Targi mają właśnie umożliwić likwidację takich dysproporcji.

Szczególnie atrakcyjnymi towarami dysponują — zaopatrzone się bezpośrednio u producentów PDT i peesowskie SDI-I. I one wezmą udział we wspomnianych targach — giełdzie.

Na targach znajdą się wyroby zarówno zakładów przemysłu kluczowego, spółdzielczego jak i rzemieślniczych. Koszalińska ekspozycja czynna będzie w Technikum Ekonomicznym przy ul. Lampego 30.

Ckk)

Wymowna postać z pomnika na cmentarzu wojennym w Wałcu.

Na cokole tego pomnika wyryto napis: „Na tym cmentarzu spoczywa 4.390 polskich i 1.638 radzieckich żołnierzy poległych w walce z faszyzmem hitlerowskim o przywrócenie Polsce przetrwanych ziem polskich. Cześć poległym bohaterom — wyzwolicielom Pogorza!”.

Na szlaku Sztafety Tysiąclecia

MIESZKALI tu Słowianie pomorscy, szli tedy wojowie pierwszych Piastów. Słynny „szlak solny” przebiegał przez Wał Pomorski, łącząc porty Bałtyku z ich naturalnym zapleczem — Polską. Dotarli tu żołnierze polscy walczący w armiach napoleońskich. I wreszcie, dopełniając dziejowej sprawiedliwości, taranem przeszli przez Wał Pomorski i dotarli do Kołobrzegu żołnierze I Armii Wojska Polskiego.

Dzisiaj tym samym szlakiem biegnie Sztafeta Tysiąclecia.

A na szlaku Sztafety: STARA ŁUBIANKA — wieś u granic województwa z Wielkopolską. O znacznej tradycji. Pierwsza wzmianka o Łubiance pochodzi z XIV w., a najstarszy rozwinięty pisany z 1557 r. W XVII w. dwa razy doszczętnie niszczyły ją pożary i nie oszczędzały wojny — w tym również ostatnia. Łubianka witała Sztafetę odbudowanymi i wyremontowanymi domami. Jej mieszkańcy zastąpili kiedyś budowę cmentarza społecznego okazałego domu kultury. Tpraz, w ten sam sposób, rozbudowują szkołę, budują chodniki.

WALCZ — Centrum ad-

ministracyjno-gospodarcze zle mi wałeckiej, regionu ukształtowanego historycznie, który z krótkimi przerywaniami, w XIV i XV wieku, trwał przy Polsce do roku 1772. W roku 1312 przepędził z Wałcza Brandenburczyków Łokietek. Krzyżaków, którzy tu „zagościli” wygnali nokoń toruński w 1436 r. A później zarządzili starostowie — Czarnkowscy, Górkowscy, Gostomscy. Tu były słynne „Atenu Wałeckie” — kolegium kultury — kolegium kultury. Wycho-wankiem „Atenu” był m. in. znakomity prawnik Mikołaj Hube. I nawt wówczas, gdy Wałczem zawładnęły Prusy, u-

czelnia kontynuowała polskie tradycje (słynne kółko filomatów „UI”).

Wałcz i powiat stanowiły kluczową pozycję w hitlerowskiej nadziei ocalenia — Wale Pomorskim. Wał po krwawych walkach został przełamany. Ale na największym w Europie cmentarzu wojennym pod Wałczem spoczęło na zawsze 6 tysięcy żołnierzy polskich i radzieckich.

SZWECJA — wieś nad Piławą, której przywilej lokacyjny wystawił w 1590 roku starosta Gostomski. Wybitnie leśna gromada Szwecja zapisała się w historii II wojny światowej. Kilka kilometrów od Szwecji, w Zdbicach, 85-tysięczna I Armia WP przełamała Wał Pomorski, a kierujący działaniami dowódca Armii, w Szwecji miał główną kwaterę. W domu tym powstać ma wkrótce niewielkie muzeum.

JASTROWIE — Najmłodsze wiekiem miasto województwa. Ale za to przywilej lokacyjny

ny (r. 1603) podpisał mu Zygmunt III Waza. Choć w herbie ma kiść winogron, o egzystencji miasta decydował handel i rzemiosło. Wojny szwedzkie spustoszyły miasto i oddał wódło ono żywot niezbyt dostatni.

Jastrowie leżące na ważnym szlaku komunikacyjnym — było szczególnie zagrożone przez hitlerowców w 1945 roku. Wyzwolili miasto żołnierze polscy w nocy 2 lutego 1945 r. Ale później jeszcze raz przeżyło grozę wojny, kiedy zostało zaatakowane przez oddziały hitlerowskie, które przedostały się z okrajonej Piły. Wydarzenie to uświetnione zostało w literaturze — w dramacie Kruczkowskiego — „Pierwszy dzień wolności”, w poemacie St. Ryszarda Dobrowolskiego — „Karabin i pióro”, w opowiadaniach J. Przymanowskiego — „1001 frontowych nocy”.

Ambitni jastrowianie (zdobyli już raz nagrodę w ogólnowojejewódzkim konkursie na najpiękniejsze i najgospodarsze miasto), doczekali się lepszej doli miasta.

** m i

Niemcy i Polacy w Watykanie

Wydaje mi się, że nadszedł czas, aby przypomnieć fakt oczywisty, ale niedostatecznie sobie na co dzień uświadamiany, że w Watykanie — dziś jak i wczoraj — o wiele większy wpływ posiada episkopat niemiecki niż polski i że ten ostatni — jak to nie bez kozery przypomnieli organ rządu NRF „Aussenpolitik” — może być zdany w Watykanie „na pewne konieczne zależności”, nawet finansowe, od niemieckiego episkopatu.

Z kolei wydaje mi się, że nadszedł czas, aby postawić zasadnicze dwa pytania: czy polityka Watykanu

Prasy wciąż dziele? Watykan od Polski

Papież Paweł VI kontynuuje politykę pokojową Jana XXIII w ONZ i ostatnio w Azji. Niestety ośmielał się twierdzić, że polityka obecne go papieża w Europie jest kontynuacją nie idei Jana XXIII lecz Piusa XII.

Dla nas Polaków to rozróżnienie polityki Watykanu jest niezmiernie ważne, szczególnie teraz, kiedy ta wysoce nam nieprzyjazna linia polityczna znalazła znowu swe odbicie w czterech bardzo różnego kalibru wydarzeniach, ale wszystkich stanowiących świadomy nawrót do koncepcji Eugeniusza Pacellego. Mam tu na myśli przyjęcie przez Pawła VI pielgrzymki niemieckich organizacji rewizjonistycznych; przedstawienie Piusa XII Soborowi jako kandydata na świę-

musi być tradycyjnie wroga w stosunku do Polski? oraz czy episkopat Polski musi być w Watykanie tradycyjnie już słaby i zależny od dominujących tam niemieckich prałatów?

W moim głębokim przekonaniu ani jedno, ani drugie nie jest już koniecznością historyczną. Twierdzenie to uzasadnić szeroko, ale przedtem muszę obszerniej przypomnieć pewne zasadnicze fakty, istotne dla właściwej sytuacji, w której się znalazł niefortunnie episkopat Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*

tego na równi z Janem XXIII; doprowadzenie do wymiany listów między biskupami polskimi i niemieckimi; wreszcie prowadzenie psychologicznej wojny z Polską w całej reakcyjnej prasie świata, zapowiadającej, że po dobroci czy na siłę Paweł VI przyjedzie do Częstochowy na Tysiąclecie, choć nadal w Annuario Pontificio ziemie polskie nad Odrą i Nysą figurują jako pruskie diecezje.

Generalny zarzut utrzymywania się w Watykanie antypolskiej a pruskiej linii Piusa XII jest zbyt poważny, abym nie musiał prosić czytelników o cierpliwe wysłuchanie i rozpatrzenie znanych mi z ostatniego półwiecza faktów a myślę, że w społeczeństwie polskim raczej mało znanych.

Dwie pielgrzymki i dwie miary

Zacznę od wydarzenia, które go byłem nauce świadkiem i kronikarzem, a które miało miejsce w Watykanie w listopadzie 1933 roku.

W miesiącu tym odbyła się pierwsza i ostatnia pielgrzymka Polaków z Nadodrzę i Powiśla, celem uproszenia ówczesnego papieża Piusa XI, aby jako papież znający Polskę — Achilles Ratti był nuncjuszem w Polsce w 1920—21 roku i mówił trochę po polsku — stanął w obronie katolickiego ludu polskiego w Nadodrzę przed germanizacyjną polityką kardynała Bertrama i Trzeciej Rzeszy.

Aby uzyskać audiencję u Ojca Świętego i móc przedstawić osobiście troski religijne Polaków w Nadodrzę i w Prusach Wschodnich trzeba było rozmawiać najpierw z sekretarzem politycznym papieża, znanym nam dobrze z przyjaźni z hitlerowcami od bawarskiego 1923 roku, z ks. Eugeniuszem Pacellego. Ten watykański polityk, o którym mówiono że to „Prusak z ducha”, a Włoch tylko z krwi i Banku Sw. Ducha, był nam znany ze swojej działalności najpierw w Bawarii, gdzie był nuncjuszem, z którą zawarł konkordat w 1924 r.; potem z Berlina, gdzie jako nuncjusz przy rządzie pruskim zawarł konkordat z Prusami w 1929 roku, a z Badenią w 1923 r.; wreszcie był nam znany, jak całemu już światu, z tego, że w lipcu 1933 r. jako sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej doprowadził do końca swe dzieło: związanie Watykanu z imperialistycznymi Niemcami, poprzez podpisanie konkordatu z Trzecią Rzeszą.

Konkordat ten gwarantował wreszcie w hitlerowskiej dopiero Rzeszy nuncjuszowi apostołskiemu pierwsze miejsce w korpusie dyplomatycznym, a poza tym (art. 10) „ochronę części sutanny taką samą, jaką przewiduje się dla ochrony mundurów Wehrmachtu”.

W konkordacie tym były jeszcze inne artykuły, mające dla nas szczególne znaczenie. Mianowicie w art. 29 znalazło się zdanie, na które chcieliśmy się powołać w rozmowie z Piusem XI, mówiące, że „nauka religii dla narodowych mniejszości w ich języku macierzy stym winna się odbywać na zasadzie wzajemności”. Ponieważ w Polsce mniejszość niemiecka korzystała w pełni ze swobód religijnych, żądaliśmy wypełnienia tego punktu przez

niemiecki (jednak o stronniczości Watykanu świadczył załączony do konkordatu „protokół dodatkowy”, w którym Watykan zobowiązywał się do „popierania lekcji religii w języku niemieckim we wszystkich państwach, gdzie istnieją niemieckie mniejszości” na tomiast nie zobowiązywał się do szczególnego popierania lekcji religii w językach mniejszości narodowej w Niemczech).

Na koniec w tymże konkordacie opracowanym i podpisanym (20 VII 1933 r.) przez ks. Eugeniusza Pacellego i później szego zbrodniarza wojennego Franza von Papena znalazł się art. 11, który do dnia dzisiejszego uznaje Watykan. Artykuł ten brzmi:

„Granice diecezji będą utrzymane jak dotychczas, a zmiana nastąpi tylko w porozumieniu z rządem Rzeszy”.

Tak więc z autorem konkordatu z hitlerowską Rzeszą, wypadło pertraktować przesewo Związku Polaków w Niemczech ks. dr Bolesławowi Domańskiemu w sprawie audienencji u Piusa XI i możliwości uzyskania odeń pomocy katolickiego ludu polskiego w Nadodrzę przed Trzecią Rzeszą i niemieckim episkopatem.

W dramatycznej rozmowie wysoki reprezentant Kościoła ks. Eugeniusz Pacelli oświadczył kategorycznie:

„Nie! Interesy Kościoła wymagają całkowitej germanizacji w Nadodrzę dla umocnienia tam niemieckiego katolicyzmu. I dlatego papież prze mówi do was po niemiecku w obecności przedstawicieli waszej ambasady, ambasady Trzeciej Rzeszy!”

Mimo to poszliśmy na audiencję, z tym, że pielgrzymom na polecenie ks. Domańskiego zostało powiedziane, iż jak sta ruszek papież zacznie mówić po niemiecku należy wstać z klęczek i udawać, że się go nie słyszy, a potem czekać na znak Księdza Patrona (tak nazywano w Związku Polaków ks. Domańskiego).

Tak też było. Pius XI zjawił się w asyście dwóch Prusaków: sztywnego, szczupłego i mroźnego jak sęp łodu sekretarza stanu, Eugeniusza Pacellego oraz grubego tura, jowialnego jak hitlerowski bursch, radcy ambasady Trzeciej Rzeszy przy Watykanie, SS-Gruppenführera von Klebanowskiego, regenta polskiej szlachty z Prus Wschodnich, krewniaka późniejszego generała wojsk SS, pałacego Warszawy von dem

Bacha-Żeleńskiego. Nie wiedzący o niczym Pius XI, pewny, że przemawia do niemieckich katolików przybyłych z Trzeciej Rzeszy, przemówił do nas pięknie po niemiecku i był wyraźnie zaskoczony, gdy nikt nie odpowiedział na „Gottlob Iesus Christus...”, że wszyscy wstali z klęczek na te słowa i słuchają obojętnie tego co mówi. Przerwał więc, a wtedy ksiądz Domański krzyknął po polsku: „Niech żyje ojciec święty Pius XI!” — i wszyscy, a było nas kilkuset, ryknęliśmy tak głośno po polsku „Niech żyje!”, że von Klebanowski wypadł monokl z oka, a sekretarz stanu Pacelli starał się przerwać audiencję. Pius XI zorientował się jednak w pomyłce i nie zważając na swego sekretarza stanu podszedł do ks. Domańskiego z polskimi słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Kiedy wyszliśmy na plac św. Piotra, Ksiądz Patron powiedział:

„Po tym, co się stało chodź-

Pruski papież Pius XI!

Po tym gorzkim doświadczeniu w Watykanie przyszedł dla Polaków zły czas wzmogłonych likwidacji nabożeństw polskich i palenia Bożych Mąk z polskimi napisami w całym Nadodrzę i na wschodnim Powiślu, a w 1937 r., jak przyszedł rozkaz hitlerowski niszczenia żydowskich cmentarzy, przyszedł wkrótce także polecenie niemieckich biskupów niszczenia śladów polskości na cmentarzach Nadodrzę i Prus Wschodnich. A kiedy wiosną 1939 r. umarł w Zakrzewie ks. dr Bolesław Domański, w tej prawie 100 proc. polskiej wsi Ziemi Złotowskiej, przejął po nim probostwo wikary — hitlerowiec. Ten nowy proboszcz miał już tylko do zakomunikowania swym polskim parafianom, że „tu v/ Buschdorf już nigdy po polsku nikt z was się modlić nie będzie” (nazwę Zakrzewo zmienili hitlerowcy w 1337 r. na Buschdorf).

Wkrótce potem umarł w Rzymie Pius XI i nowym papieżem został ksiądz Eugeniusz Pacelli. W centrali Związku Polaków w Niemczech szukaliśmy wtedy wśród obszernej korespondencji Związku Polaków z nuncjuszem apostolskim w Bawarii, w Prusach, a potem sekretarzem stanu w Watykanie, choćby jednego listu z podpisem Eugeniusza Pacellego, pozytywnie reagującego na nasze skargi. I nie znaleźliśmy ani jednego. Wszystkie były negatywne. Więć w miesięczniku „Polak w Niemczech” przypomniał mi tylko, że papież, który odszedł, pozdrowił nas w 1933 r. po polsku słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, a obecny nowy papież był w dłużej niż korespondencji ze Związkiem Polaków w Niemczech. I daliśmy fotografię jedynego listu neutralnego, który chłodno potwierdzał odbiór tzw. „Mernoriału Kościelnego Związku Polaków w Niemczech”, opisującego prześladowania religijne ludności polskiej w Niemczech ze strony państwa i episkopatu niemieckiego.

Potem przyszła wojna, a z nią natychmiastowe aresztowanie wszystkich polskich księży, obywateli Rzeszy i posłanie ich do obozów koncentracyjnych. Po tych księżach polskich z Nadodrzę powędrowali do kacetów polscy księża i biskupi znad Warty, znad Wisły i znad Bugu. I znowu ks. Eugeniusz Pacelli nie sprzeciwiał się temu, tak samo jak nie sprzeciwiał się jednemu słowem publicznego potępienia hitlerowskiego ludobójstwa, o czym mówią rzeczy przerażające dzieła historyków amerykańskich i niemieckich.

W dwa lata po wojnie pojechałem po raz pierwszy do „USA i będąc w Nowym Jorku odwiedziłem wielkiego protestanckiego pedagoga, głośnego niemieckiego pacyfistę w czasie pierwszej wojny światowej, Fryderyka Wilhelma Foerstera, który w latach swych studiów należał do bliższych przyjaciół Eugeniusza Pacellego, a zerwał z nim całkowicie w 1919 roku. W no-

cie ze mną do katakumb, bo nam już tylko tam trzeba zejść”.

Kiedy zeszedłszy w podziemia katakumb św. Cecylii ciągle w asyście SS-manów z ambasady Hitlera, usłyszeliśmy od ołtarza głos ks. Domańskiego: „A teraz zaśpiewajmy u stóp patronki śpiewaków św. Cecylii pełnym głosem, bo długo będzie on nam wzbroniony, Boże coś Polskę...”

(W 32 lata później inny papież, Paweł VI, znany ze swoich wieloletnich sympatii dla polityki już Piusa XII, którego był sekretarzem stanu, przyjął pielgrzymkę Niemców urodzonych w Nadodrzę.

W 1933 r. przekreślano w Watykanie prawa Polaków do języka polskiego w kościołach Nadodrzę.

W 1965 r. w tymże Watykanie papież przemówił w języku ojczystym do pielgrzymki antypolskich organizacji, udzielając im błogosławieństwa, zgodnie z art. 11 Konkordatu z Trzecią Rzeszą).

wojorskiej rozmowie z na pół niewidomym starcem starałem się ustalić jakie motywy, jego zdaniem, kierowały prohitlerowską polityką Piusa XII i zaznaczoną już po wojnie dalej zdecydowanie antypolską postawą w sprawie Nadodrzę, choć to Nadodrzę przez wieki w większości protestanckie stało się defakto z powrotem katolickie.

Wtedy usłyszałem to credo Pacellego, które w 1919 r. po różniło na całe życie dwóch dotychczasowych przyjaciół: „Podstawą ładu w Europie są dwa tylko, filary: Kościół i armia pruska! Wobec groźby, bolszewizmu należy uczynić wszystko, aby uratować pruską armię!”

Zdaniem Fryderyka Wilhelma Foerstera ta idea przewodnia, mająca silne korzenie w progermańskich tradycjach Watykanu, doprowadziła Pacellego do zawarcia konkordatów nie tylko z katolickimi krajami Rzeszy: Bawarią, Badenią, ale i z protestanckimi Prusami, a z kolei z hitlerowską Trzecią Rzeszą. Ta idea doprowadziła go także do popierania w całej rozciągłości germanizacyjnej polityki w Nadodrzę i Prusach Wschodnich.

W czasie wojny los polskich księży był więc Piusowi XII równie obojętny jak los Polaków czy Żydów. Istotny był dla pruskiej armii i niemieckich księży.

Kłęska Trzeciej Rzeszy, zakończona jednomyślną uchwałą mocarstw o likwidacji PMs i wyrokiem norymberskiego Trybunału Międzynarodowego potępiającym sztab pruski jako organizację zbrodni, była klęską pruskiej polityki Watykanu.

Pius XII postanowił więc ratować co się da i on też pierwszy publicznie nie uznał poczdamskich uchwał o granicy na Odrze i Nysie i jak by dalej istniały rządy Prus i Rzeszy wykonywał artykuł 1 konkordatu, zachowując granice diecezji w Nadodrzę i w Prusach Wschodnich takie, jakie były przed 1945 r.

Wysunięcie tak politycznie określonej postaci przez Pawła VI do procesu beatyfikacyjnego jest oczywiście polityczną demonstracją Watykanu na rzecz pruskich, militarnych odwetowych sił w NRF, bez liczenia się z opinią Polaków. Równoczesne zestawienie „świętości” wysoce niepopularnego poza NRF w całym świecie Piusa XII z powszechnie szanowanym Janem XXIII ma na celu oczywiście zahamowanie gwałtowne wielkiej filii antypacollowskiej literatury: historycznej, pamiętnikarskiej i dramatycznej, jaka od dwadziestu lat dominuje w Euro nie zachodniej i w USA. Poza tym akcja ta ma na celu wywołanie w świecie wrażenia, że nie było żadnej różnicy między „tytka Piusa XII i Jana XXIII, że ten sam nurt pokojowy dominuje w Watykanie jak za Jana XXIII, czy Piusa XII.

Tymczasem powszechnie

jest wiadomo, że Jan XXIII nie tylko w polityce światowej dokonał odwrotu od polityki Piusa XII ale również chciał odwrotu od polityki Piusa XII w Europie, czego zamienną zapowiedzią było przyjęcie przez Jana XXIII, biskupów polskich i zapewne nie ich słuszości nawiązywania do polskich tradycji Nadodrzę.

Czy polscy biskupi zastrzeżili się przeciw procesowi beatyfikacyjnemu Piusa XII i czy zgłosili gotowość przedstawienia materiałów dowodowych dla advocatus diaboli?

Przykład Kuby i Polski

Polska i Kuba są jedynymi w świecie państwami socjalistycznymi o ludności w większości wyznania katolickiego. Swobody religijne i przywileje kościelne w obu tych państwach są bezwzględnie większe niż w USA, nie mówiąc już o Meksyku czy większości krajów Ameryki Łacińskiej.

Paradoks tej sytuacji jest tak oczywisty, że najbardziej reakcyjne pisma zachodnie wola milczeć o pokojowej egzystencji katolicyzmu i socjalizmu na Kubie, tym bardziej, że choć USA i 18 państw Ameryki Łacińskiej (z wyjątkiem jednego Meksyku) zerwały stosunki dyplomatyczne z Kubą, poseł rewolucyjnego rządu kubańskiego wciąż akredytowany jest przy Watykanie, a nuncjusz papieski w Hawanie. Oczywiście, stosunki te utrzymały się przede wszystkim dzięki temu, że rewolucja kubańska zbiegła się z pontyfikatem Jana XXIII.

Paradoks sytuacji jest jeszcze większy, jeśli się zważy, że cała reakcyjna prasa zachodu w tych samych latach rewolucji kubańskiej pisała tylko o jednym narodzie katolickim, któremu socjalizm odmawia prawa wolności: o Polsce. Przy czym głównej amunicji dostarczają co po niedziela światowe agencje, publikując wyjątki z niedzielnych kazania jednego tylko kardynała w świecie: polskiego.

To podrywanie dobrej opinii Polski wśród narodów zachodniej półkuli, mających przecież głębokie i żywe sympatie dla Polski, jest akcją ab-

To są pytania, na które za równo wierzący jak niewierzący Polacy, mają prawo oczekiwać odpowiedzi. Wszelkie bowiem wątpliwości w tej sprawie musiałyby prowadzić do przerażającej tezy, że polscy biskupi bądź wskutek słuszeństwa wobec papieża bądź wskutek zależności od niemieckiego episkopatu biorą czynnie udział w świadomym okłamywaniu świata, iż zasługuje na miano świętego pruski, antypolski i, co najgorsze antyludzki papież Pius XII.

solutne zorganizowaną, akcją nam wroga, żerującą na fałszywej polityce polskiego episkopatu. Wokół Polski wytwarza się groźny obłok deformujący wyobrażenia o naszym państwie i narodzie. Taki osad w opinii świata zostawiają coniedzielne kazania i skargi na Polskę Ludową, doprawiane już na Zachodzie przez speców zimnej wojny całym arsenałem antypolskich sloganów.

W święta Bożego Narodzenia, słuchając wiadomości miejscowego radia i światowych rozgłośni, w dalekim Meksyku usłyszałem relację o kazaniach świątecznych, tym razem wyjątkowo aż dwóch kardynałów. Pierwsza wiadomość mówiła o tym, że w katedrze Sw. Jana w Warszawie kardynał Wyszyński skierował ostre, potępiające zdania pod adresem polskiego rządu. Druga wiadomość informowała o kazaniu amerykańskiego kardynała Spelmanna wygłoszonym w południowym Wietnamie, w miejscu postoju żołnierzy USA prowadzących tam, jak wiadomo, wojnę przeciwko wietnamskiemu ludowi. Ta sama agencja UPI, która relacjonowała kazanie kardynała Wyszyńskiego z Warszawy, zacytowała następujący passus z kazania kardynała Spelmanna:

„W noc wigilijną jestem z wami żołnierze, jako Amerykanin pamiętający starą zasadę „zle czy dobrze — moja ojczyzna”!

Byłem wstrząśnięty, zaślepieniem jednego i drugiego księcia Kościoła.

Niemoc episkopatu polskiego

Jest już faktem historycznym, że episkopat polski nie był w stanie sparaliżować choćby osłabić antypolską, propruską politykę Watykanu w latach międzywojennych i w czasie wojny. Jakaż to była przeraźliwa nie moc można sobie wyobrazić na przykładzie dziś wydawałoby się nieprawdopodobnym, o którym Arka Bożek opowiadał z zacisniętymi pięściami. Był to rok, jeśli dobrze pamiętam 1933, kiedy w rdnienie polskiej wiosce pod Raciborem w granicach Trzeciej Rzeszy zmarła matka biskupa polowego Wojsk Polskich ks. Gawliny. Oddział Związku Polaków w Niemczech przygotował uroczysty pogrzeb, ale choć przybył nań w biskupiej szacie syn, pogrzeb odbył się w języku niemieckim, bo naznaczony rok wcześniej przez wrocławskiego kardynała Bertrama proboszcz — germanizator nie uszanował ani polskiego biskupa, ani faktu, że staruszką Gawlinową nigdy po niemiecku słowa nie mówiła.

Myślę, że nie czas dziś winić ówczesnych polskich biskupów, z których wielu przypląciło życiem lub obozami koncentracyjnymi tę historyczną niemoc. Zostawmy tę sprawę historykom.

Natomiast ośmielał się twierdzić, że za niemoc Polski w Watykanie po drugiej wojnie światowej ponosi odpowiedzialność fałszywa linia polityczna polskiego episkopatu, rysująca się o pierwszego dnia zwycięstwa Polski nad Odrą i Nysą.

Okazało się bowiem, że za ślepioną jałowym antykomunizmem episkopat polski nie chciał i nie umiał wykorzy-

stać pierwszego od stuleci prawdziwego zwycięstwa Polski nad imperializmem pruskim, zwycięstwa zapisanego historycznymi datami: berlińskim dniem 2 maja 1945 r., kiedy polskie sztantary znalazły się obok radzieckich w sercu Berlina oraz poczdamską datą 2 sierpnia 1945 r., kiedy na żądanie polskiego rządu wielkie mocarstwa zawierzyły powrót Polski nad Odrę i Nysę.

Dla mnie, Polaka z Nadodrzę, obserwującego z bliska przed wojną beziłę polskiego episkopatu wobec przeprowadzonej z pełną aprobatą Watykanu eskalacji polityki germanizacyjnej w stosunku do polskiego żywiołu nad Odrą i w ujściu Wisły, po wojnie przerażające było to co ostatnio zostało demonstracji nie przez episkopat polski obwieszczone całemu światu. Oto w episkopacie polskim byli i są biskupi, którzy uważają od 1945 roku po dziś dzień za słuszną samobójczą dla Polaków tezę profesora Oskara Haleckiego, iż Polska w 1945 roku nie odniosła zwycięstwa, lecz poniosła klęskę.

Było to i jest rozbrojeniem się kompletnym, stawiającym polski episkopat w Watykanie w tym samym rzędzie „ofiary niebezpiecznego wojennego sojuszu Amerykanów z komunistami”, co episkopat niemiecki. Okazywało się nagle, że to nie tylko Prusy i nie tylko watykańska, pruska polityka poniosły klęskę wraz z episkopatem niemieckim, lecz także Polska!

I tu zaczęła się klęska polskiego episkopatu, której symbolem jest 20 już roczników

(Dokończenie na str. 5)

Dziś przybędą sztafety z gromad

~ 'Uroczysty wiec

☆ Podpisy w sztafetowej ksfedie

Jak już podawaliśmy, w dniu wczorajszym we wszystkich gromadach odbyły się sesje. Z poszczególnych wsi i zakładów pracy przekazane zostały meldunki o podjętych zobowiązaniach dla uczczenia 10GO-lecia Państwa Polskiego. Natomiast dzisiaj z gromad przywiozą je do Słupska sztafety gwiazdziste.

Lekkoatleci wystartowali

Odbyły się pierwsze w tym sezonie zawody lekkoatletyczne. Rozegrano 7 konkurencji. W biegu: 100 m zwyciężył Romanek — 11,8 przed Wróblem (ten sam czas), 200 m 1) Cudo — 2:13, 2) Mościński — 25,1, 400 m — 1) Bętkowski — 55,0, 2) Radziszewski — 59,1, 800 m zwyciężył Cerow — 2:14, 2, 1500 m — Kyrca — 4:19, 9. Skok w dal wygrał Włazi — 6,14 przed Olczykiem — 5,55. W kul (5 kg) zwyciężył Lebięd — 13,50, drugi był Polak — 12,00.

W piątek 6 bm, o godzinie 16 na Stadionie 650-lecia odbędą się następne zawody lekkoatletyczne.

Rozegrane zostaną następujące konkurencje: bieg kobiet 100 m i 200 m oraz mężczyzn 100, 200, 400, 800 i 1500 m. Ponadto skok w dal, wzwz oraz pchnięcie kulą i rzut dyskiem kobiet i mężczyzn.

MYŚLĘ — WIĘC PISZĘ

Panie Redaktorze!

Są w powiecie dwie budowle jak pomniki. Pan zapewne domyśla się, że nie chodzi mi o pomniki chwały, ale kra korobstwa. A skoro tyle ręką wstępnie więc już wiadomo, że chodzi konkretnie o agronomów w Duninowie oraz wodomistrzów w Kobylnicy. Pan, Redaktorze, jak mnie pamięć nie myli, w każdej porze roku o tych budowlach wspominał przynajmniej jeden raz.

Ostatnimi czasy znów dotarły na moje „radarowe pętkiwo” sygnały z Kobylnicy. Od strony fachowcy z PRIM instalują w wodomistrzówce hydrofor. Cztery miesiące trwa zabawa hydraulików z elektrykami.

Jedni przychodzą rano i zakładają instalację na tak zwana siłę, drudzy przywożą po południu silnik na prąd zmienny 220 volt. Następnie przez tydzień nie ma nikogo i oczywiście nie ma wody. Po tym znów zjawiają się elektrycy i zmieniają instalację, a po nich przychodzą hydraulicy z nową pompą i silnikiem.

W Kobylnicy już legendy krążą o wodomistrzówce i hydroforze, a kiedy pojawiają się pracownicy PRIM śmieją się do rozpuku okoliczne konie.

Pan Redaktor zapewne nie wierzy w te roześmiane konie? Ja natomiast nie sądzę by kiedykolwiek usunęli wszystkie usterki w wodomistrzówce. Prędzej Kobylnica otrzyma wodociąg ze Słupska niż hydraulicy na przemian z elektrykami uporają się z hydroforem. I tak dobrze, że nie ma koordynatora. To by dopiero była katastrofa. Sądję, że gaz by się nie kranu.

Z szacunkiem, hydroforowe pozdrowienia śle po linii wysokiego napięcia



Słowa uznania

W sprawozdaniu z pierwszomajowej manifestacji stwierdziliśmy m. in. że, podobnie jak w latach ubiegłych wyróżniły się słupskie szkoły. Okazało się, że młodzież Tysiąclatki, a przede wszystkim chłopcy ubrani w mundury legionistów polskich z okresu wojen na poleniskich, na równorzędnym poziomie szkoły: „dwójka”, „trójka”, „czwórka” i „dziewiątka”. Pomyślnie dekoracje zawdzięcza młodzież swym wychowawcom i nauczycielom (w „czwórce” szczególnie Irene Majdzie i Zofii Lorentz), a także niektórym zakładom pracy. W przypadku Tysiąclatki porno cy udzieliłi pracownicy biura Spółdzielni Krawiec „Mada” pod kierownictwem i z inicjatywą Urzędu Mikulińskiej, Elzy Czarnowskiej i Danuty Małgosi oraz załoga Spółdzielni Krawieckiej „Słupianka”. Spośród rodziców największe uznanie należy Józefowi Wielgusowi. Szkoła nr 2 wyróżnia załogę Spółdzielni Meblarzy „Jedność”.

Dziś

Władysław Mądry

Dziś o godz. 19.15 w sali BTD przy ul. Bałtyckiej odbędzie się koncert KOS. Solistą będzie znany pianista — Władysław Kędra. W programie: Sergiusz Rachmaninow, Fr. Liszt, Fr. Chopin. Orkiestrą dyryguje Andrzej Cwojdzinski.

EGZAMIN WERYFIKACYJNY SZEDMIÓW

7 bm. odbędzie się konsultacja kandydatów na sędziów piłki nożnej, a następnie egzamin weryfikacyjny. Chętni proszeni są o ogłoszenie się w tym dniu o godzinie 9 w siedzibie Rady Powiatowej Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, Al. Sienkiewicza 21 — II piętro.

„SZUKAMY KANDYDATÓW NA WYŚCIG POKOJU...”

... pod takim hasłem Rada Powiatowa Zrzeszenia Ludowe Ze-

szę to: stan psychiczny (po raz pierwszy na scenie) i niezbyt szczęśliwy wybór pytań (!) których notabene było tylko trzy! Czy można więc jedynie na podstawie obserwacji finału wyciągać tak daleko idące wnioski co do znajomości tematu (tj. historii) przez niektórych jego uczestników?

Powrót do turnieju historycznego

Dobrze, że autor nie postawił przysłowiowej kropki nad „i”, zawierając swój sąd w pytaniach. Chcąc, by wszelkie wątpliwości zostały rozwiane — w imieniu kolegów i własnym dołączam gorącą prośbę o przybycie do nas na lekcję historii, aby obserwując codzienną pracę przekonać się, że sytuacja nie jest aż tak tragiczna...

WIOSENNY REKONESANS

☆ Sławek domaga się kosmetyki

☆ Bslkony bez kw ołów

Po naszych dwu informacjach w ramach akcji „wiosenny rekonesans”, pospłyły się uwagi Czytelników.

„Zagospodarowanie terenu przy stawku przy SP MO (w tym miejscu słuszna uwaga naszego rozmówcy by wreszcie wymyślić jakąś nazwę dla stawku) jest pomijane z roku na rok. A przecież sąsiedztwo stawku — Słupia i duża ilość zisieni ściąga tu wiele słupszczan. Przynajmniej należałoby oczyścić stawek i bardziej dbać o zieleniec” — powiedział nam Stanisław P.

„Skrzyżowanie ul. Buczka z ul. Poznańską należy do bar dziej ruchliwych w mieście, mimo to nie ma na nim dotychczas słupków z łańcucha mi.

Czytelniczka Zofia P. z ul. Kilińskiego postuluje by zakłady Piwowarsko—Słodowni czy wyremontowały swe budynki i odświeżyły ogrodzenie.

My zaś obejrzelismy balkon przy kilku ulicach. Refleksje jakie się po tym nasuwały są pesymistyczne. Zaledwie na kilku balkonach (m. in. przy ul. Grodzkiej 1) zauważyliśmy porządek i skrzyżki z wiosennymi kwiatami. Przeważają stare rupiecie i sznury z białym. Loggia w nowym budownictwie na osiedlu 20-lecia są nadal malowane przez lokatorów na dowolne kolory. Przy ul. Mostnika 3 widzieliśmy nawet olejne lamperie! Nie pochwalamy również „zdobienia” wnęk balkonowych ...rogami jelenimi jak to zrobił jeden z lokatorów IV piętra przy ul. Mostnika 13.

Bez interwencji dzielnicowego i administratora nasze u-

wagi pozostaną głosem wołającego na puszczy. Dlatego za praszamy do współpracy, (h)

DNI KULTURY

ty Pod pomnikiem asstera „Krzyżaków” ty Imirezy

Dziś przypada 120. rocznica urodzin H. Sienkiewicza. Z tej okazji przed pomnikiem autora „Krzyżaków” zostaną zaplanowane honorowe warty harcerzy. Od godz. 8 do 14 młodzież słupskich szkół składać będzie pod pomnikiem wiązańki kwiatów.

O godz. 18.30 na estradzie w Parku Teatralnym rozpoczyna się występy amatorskich zespołów artystycznych.

W dzielnicowej świetlicy na Zatorzu o godz. 19 rozpocznie się wieczór poezji S. Jesieniana.

(ex)

Ratunku...!

...wołają gromkim głosem pracownicy Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, Spółdzielni Pracy „Żelazna” i mieszkańców ul. Bałtyckiej. Wezwanie najzupełniej uzasadnione, gdyż z pobliskiego wysypiska śmieci wydziela się fetor. Przy obecnych upałach istnieje obawa epidemii. Kompetentne czynniki muszą jakoś temu zaradzić.

RADIO

PROGRAM I na dzień 5 bm. (czwartek)

Wiad.: 5.00, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 15.00, 17.55, 20.00, 23.00, 24.00, 1.00, 2.00, 2.55.
5.06 Rolizm. roln. 5.26 Muzyka. 5.50 Gimn. 6.10 Muzyka. 6.45 Kalendarz rad. 7.05 Muzyka i aktualności. 7.30 Piosenka dnia. 7.45 Błękitna sztafeta. 8.15 Popularne rapodie. 9.00 Dla kl. III i IV — „Kłopoty pana Niezapominalskiego” — słuch. 9.20 Koncert rozr. z udziałem solistów. 10.00 „Trucizna” — fragm. pow. H. Wołanieckiego. 10.20 Rytm i piosenka. 11.00 Dla kl. VII — „Silnik zdaje egzamin”. 11.20 Muzyka symfoniczna. 12.10 Na swojską nutę. 12.25 Encyklopedia Tysiąclecia. 12.40 Więcej, lepiej, taniej. 13.00 Dla kl. IV — „Kwiaty, pszczoły i owoce”. 13.20 Koncert rozrywkowy. 14.00 Rolniczy kwadrans. 14.15 M. Mule — saksofon. 14.30 Co się wam w tej audycji najbardziej podoba? 10.05 Z życia Związku Radz. 15.25 Zespoły amatorskie. — „Na szlaku międzyzłoty”. 16.00—19.00 Popołudnie z młodzieżą: 16.05 Studio Rytm. 16.20 Radiostopem po morzach, łąkach i oceanach. 16.40 Elementarny muzyczny. 17.30 Muzyka taneczna. 18.00 Koncert dnia. 18.45 Kurs jęz. franc. 19.00 Z księgarskiej ludy. 19.10 Ludzie i kontynenty. 19.30 Wojenna pieśń polska na przestrzeni wieków. 20.26 Wiad. sportowe. 20.30—23.00 Wieczór literacko-muzyczny. 20.35 „W Tauragach” — słuch. w-g pow. H. Sienkiewicza. 21.40 Pieśni rycerskie. 21.55 Kabaret poetycki. 22.20 Koncert dla miłośników muzyki poważnej. 23.10 Wiad. sportowe. 23.15 Koncert. 0.05 Program nocny.

PROGRAM II na dzień 5 bm. (czwartek)

Wiad.: 5.00, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10.00, 12.00, 16.00, 19.00, 23.50.

5.06 Muzyka. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Skrzynka poszukiw. rodzin PCK. Radioreklama. 7.00 Muzyka. 7.45 Piosenka dnia. 7.50 Muzyka. 8.15 Kurs jęz. franc. 8.35 „Osiem godzin na dobie. 9.00 Koncert orkiestry PR w Krakowie. 9.40 Publicystyka międzynarodowa. 9.50 Polskie melodie ludowe. 10.05 Kompozytor tygodnia — F. Chopin. — Koncert. 10.50 „Pierwsze laury” — fragm. dzieła J. Krzyżanowskiego pt. „Kalendarz życia i twórczości Henryka Sienkiewicza”. 11.20 Koncert zyczeń. 12.25 Muzyka rozrywkowa. 12.50 Z pracowni badawczych. 13.00 Koncert z nagrań, nadanych przez radiofonie ru-



?Wie. Ersiiw

97 — MO.
98 — Straż Pożarna.
99 — Pogotowie Ratunkowe.

#KS)WZURY

Apteka nr 32 przy ul. 22 Lipca 15, tel. 28-44.

WYSTAWA

KLUB „EMPIK” przy al. Zamenhofa — wystawa plakatu młodzieżowego na temat Tysiąclecia, MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO — Zamek Książąt Pomorskich — czynne od godz. 10 do 16. Wystawa pt. Folklor ludności osiadłej w Koszalińskim.

KINO

MILENIUM — Faraon (polski, od lat 16) — panoramiczny. Seanse o godz. 16.30 i 20. POLONIA — Człowiek z fotografii (jugosl., od lat 12). Seanse: 14, 16.15, 18.30 i 20.45. GWARDIA — Czego pragnie Lola (USA, od lat 14). Seanse o godz. 17.30 i 20. WIEDZA — godz. 17 — I ty zstaniez Indianinem (pol., od 1. 9). Godz. 19 — Klub kawalerów (polski, od lat 16).

USTKA

DELFIN — Jeden przeciw wszystkim (USA, od lat 14) — panoram. Seanse o godz. 18 i 20.

GŁÓWCZYCE

STOLICA — Cichy wspólnik (ang., od lat 16). Seans o godz. 20.30.

UWAGA. Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Ekspozytury Centrali Wynajmu Filmów w Koszalinie.

rrb6*T

muńska. 13.30 „Powiedzmy Gantenbein” — M. Frischa. 14.00 Muzyka dla wszystkich. 14.25 Reportaż. 14.45 Błękitna sztafeta. 15.00 Pieśni P. Czajkowskiego. 15.15 Polskie tańce ludowe. 15.30 Dla dzieci — „Śpiewamy piosenki i bawimy się przy muzyce”. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.15 Koncert estradowy muzyki rozr. 17.00 Warszawska Merkury. 17.25 Głos Mazowsza. 17.45 Kompozytor tygodnia — F. Chopin. 18.20 Na warszawskiej fali. 18.50 Uniwersytet Rad. — „O prawo powrotu do ojczyzny”. 19.05 Muzyka i aktualności. 19.30 „Sztandary polskie w Berlinie” — audycja dokument. 20.00 St. Moniuszko: „Flis” — opera w jednym akcie. 21.00 Z kraju i o świecie. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 „Wyprawy w przeszłość”. 22.00 Muzyka taneczna. 22.30 Piosenki od nęki. 22.55 Muzyka rozrywkowa. 23.15 Muzyka taneczna.

KOSZALIBr na dzień 5 bm. (czwartek)

na falach średnich 188,2 m oraz 202,2 m (Słupsk i Szczecinek)

6.00 Koszaliński kalejdoskop rolniczy. 7.00 Ekspres poranny. 17.00 Przegląd aktualności Wybrzeża. 17.15 „Nieporozumienie” — reportaż I. Bieniek. 17.25 Rytm młodych. 18.20 Publicystyka. 18.30 Wiosenne melodie.

UWIELM

i*a dzień 5 bm. (czwartek)

10.55 Dla szkół: język polski dla fcl. VIII—XI. 15.45 Lekcja języka francuskiego. 16.05 Kurs rolniczy: „Organizacja ochrony zabiegów roślin”. 16.50 Wiadomości. 16.55 Dla dzieci: „Dziwne przygody Jelonka” z cyklu: „Gawędy o zwierzętach”. 17.15 Dla młodych widzów: „Święto kwitnącej jabłoni” z cyklu: Wynrawy telewizyjnych przyjaciół. 17.40 Nie tylko dla pań. 18.00 „Lira” — program muzyczny. Historia w obrazach. 18.25 „Przygody nad Odrą”. 18.55 Teleturbin. 19.15 Dobranoc. 19.25 Finał piłkarskiego Pucharu Zdobyców Pucharów. Transmisja z Glasgow. W przerwie meczu około 20.15 Dziennik. 21.15 Dziennik. 21.45 „23 kroki od Backer Street” — film (USA, od lat 16).

„Głos Słupski” — mutacja „Głosu Koszalińskiego” w Koszalinie — org:an Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium Redakcyjne Koszalin, ul. Alfreda Lampego 20. Telefony Redakcji w Koszalinie: centrala 20-34 i 20-35 (łączy ze wszystkimi działami).

„Głos Słupski”, Słupsk, pl. Zwycięstwa 2, I piętro. Telefony: sekretariat (łączy z kierownikiem Oddziału) — 51-95; dział ogłoszeń — 51-95; redakcja — 54-66.

Wydawnictwo Prasowe „Głos Koszaliński” RSW „PRASA” Koszalin, ul. Alfreda Lampego 20.

Wpłaty na prenumeraturę (miesięczna — 12,50 zł, kwartalna — 37,50 zł, roczna — 150 zł) przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały delegatury „Ruch”. Tłoczono K-4

Mctencl nie zastąpiony

Papier, m którym wydrukowano dzisiejszy „Leśny magazyn” — też kiedyś „rosł” w lesie pod postacią dorodnego drzewa. Ale to przecież tylko jedno z tysięcy możliwych zastosowań drewna, który jest produktem lasu. Robimy z drzewa — po za celuloz — meble, podłogi dy koleje, kopalniak, czyści wagonów. Droga suchej desyacji otrzymujemy różne cenne składniki. Drzewa dostarczają żywicy, garbnika, terpentyny, kalafoni. Z nich wytwarza się też płyty pilśniowe, wiórowe, łubianki, za pa-ki. Słowem — bez drewna, bez drzew — ani rusz.

Zdjęcia:
J. PIĄTKOWSKI

Przedszkole lasu

Sadzenie lasu nie jest wcale prostą sprawą. Najpierw — trzeba przygotować „materiał”. Na ogrodzonych szkółkach leśnych wysiewa się na

Aby był las

Co roku Koszalińskie do-
starcza przeciętnie ponad
1,6 mln metrów sześć, drew-
na (grubizny i drobnicy),
czyli ponad 10 proc. krajowego
pozyskania. Kiedyś
mówiliśmy: „Nie było nas
— był las. Nie będzie nas
— będzie las”. Teraz wie-
my, że nie jest to oczywi-
sta prawda. Dlatego każ-
dy ubytek w lesie powinien
być w przeszłości wyrówna-
ny nową powierzchnią leś-
ną.

Sadzi się coraz więcej la-
su — na zrębach, gdzie kie-
dyś już był, na nieużytkach
na gruntach porolnych,

przekazanych leśnictwu.

W tym roku nasze woje-
wództwo zyska nowych 13,8
tys. ha, na których rosnąć
będą sosny, buki, brzozy,
klon, jawor, a także krzewy
jak i jarzębina, bez czarny
czerecha.

Zalesianie będzie zakoń-
czone przed 10 maja, a-
le już 23 kwietnia Nadeśni-
ctwo Skórka (pow. złotow-
ski) wykonało jako pierw-
sze swój plan.

LEŚNY

MAGAZYN



W lesie, w c'e

niu drzew wyko-
puje się doły, do
których są prze-
sadzane — zewka.
Doper. później —
gadzi s*, je na
zrębach czy grun-
tach porolnych.

Na naszych
zdjęciach przed-
stawiamy pracę
w szkółce leśnej
w Nadleśnictwie
Rudawa (po-
wiat Czerwony).
Maria Zak ob-
sługuje specja-
lne siewniki, z
którego sypia-
sie nasiona, a I-
retia Sawicka
starannie zasypu-
je bruzdę. Z
jednej szkółki o-
trzymuje się sit-
ki tysięcy drze-
wek.

DOM ZWIERZYN

Lasy są domem zwierzy-
ny. Ona z kolei — jest lasu
ozdobą. „Las bez zwierzyny



Łowczy Wojewódzki inż. Ju-
liusz Jarosz z dumą pokazu-
je wspaniały wieniec jiele-
nia. To okaz na skalę świa-
tową! Ale zdobyć takie tro-
feum — to marzenie każde-
go myśliwego.

— to martwy las” — powie-
dział pewien starszy leśni-
czy.

Mamy w koszalińskich la-
sach około 9.400 jeleni, 300
danieli, 15.800 sarni, 5.900
dzików i — 4.500 lisów.

To duże bogactwo, przy-
spierające m.in. wiele cen-
nych dewiz w postaci dzi-
czyzny i żywej zwierzyny,
wyprawianej po „bezkraw-
nych łowach” za granicę.
Do Koszalińskiego przyjeż-
dżają również myśliwi z za-
granic — m.in. z Austrii,
Francji, Belgii.

Na zurierzynę polują jed-
nak przede wszystkim miej-
scowi myśliwi, których ma-
my prawie 2 tysiące.

Polują, ale też gospoda-
rzą w lesie. Urządzają po-
letka dla zwierzyny, którą
dokarmiają w najtrudniej-
sze zimowe miesiące. Cho-
ciaż przeciwnicy — lecz mi-
mo wszystko przyjaciele
ziczeryny...

Czy wiecie, że...

O powierzchni leśna Kosza-
lińskiego wynosi 636 000 hek-
tarów, co stanowi 35,4 proc.
województwa?

4) Okręgowy Zarząd La-
sów Państwowych w Szczeci-
nie zarządza prawie 6 tys. ha;
l-sów w sąsiednich woj*wódz-
twach?

109 milionów drzew na I/s ąclecie

W obchodach Tysiąclecia
Państwa Polskiego jedną z
największych i najpiękniej-
szych inicjatyw było hasło
„Sto milionów drzew na Ty-
siąclecie”. Program ten re-
alizowany jest z powodze-
niem od kilku lat, niezależ-
nie od zalesień.

Nasze województwo, z ra-
cji swego leśnego charak-
teru, dużego stopnia zadrze-
wienia ma nieco mniejszy
udział w tym programie.
Na rok bieżący — plan za-
drzewień wynosił 490 tys.
drzew. Największą część
przypada na topole, klony,
jesiony, dalej idzie dąb, li-
pa, jarzębina i inne drze-

wa. Zadrzewia się drogi,
tereny przy zbiornikach
wodnych, przy zabudowa-
niach, zakładach pracy.

Całej akcji patronuje Wo-
jewódzka Komisja Zadrze-
wieniowa przy Wojewódz-
kim Komitecie FJN. W każ-
dym powiecie działa przy
PK FJN Powiatowa Kom-
isja Zadrzewieniowa.

Dotychczas wykonaliśmy
zadrzewienia w ponad 40
proc. Przewodzą ncwaty;
ślupski, kołobrzeski i zło-
towski.

A piękna inicjatywa po-
zostawi ślad w krajobrazie,
w żywej przyrodzie.

Pomcczowe opinie

«r Nie było spalonego

LAJOS BAROTI, kapitan
związkowy Węgierskiego Zwi-
zku Piłki Nożnej: „Z wyniku
jestem zadowolony, ponieważ
odzwierciadla to, co działo się
na boisku. Słabszą niż oczeki-
wałem grę mojego zespołu
spowodowało przemęczenie ro-
zebranymi ostatnio spotkani-
mi, m.in. z reprezentacją Bu-
karesztu. Szczególnie było ono
widoczne w drugiej połowie.

Polacy grali bardzo dobrze,
utwierdzając mnie w przekon-
naniu, iż ich sukcesy w Szko-
cji i Anglii nie były przypad-
kowe. Najbardziej podobali
mi się w drużynie polskiej:
Gmoch i Osłizło w obronie o-
raz Gałeczka i Lentner w ata-
ku. W naszej jedenastce wy-
różniam przede wszystkim
bramkarza Szentmihályi oraz
Bena i Farkasa w napadzie.

ANTONI BRZEZAJCZYK,
trener reprezentacji Polski:

„Cała drużyna zasłużyła na wy-
razy uznania. Współdziałanie
poszczególnych linii — bez za-
rzutu. Wszyscy grali ambic-
nie, realizując na ogół ustalo-
ne założenia taktyczne. Wolał
bym raczej nie oceniać posz-
czególnych graczy. Mogę tyl-
ko powiedzieć, że Gmoch, Li-
berda, Lentner grali w prze-
kroju całego meczu najrów-
niej. Okresami świetny był
Szmidi, Szołtysik, po dobrym
początku, zaczął przegrywać
pojedynki i nie nadążał już za
lewym pomocnikiem z druży-
ny zoęgierskiej. Dlatego też
zdecydowałem się na wysta-
wienie po przerwie Wilima II.

NA ZAKOŃCZENIE

SZTAFETY IGG0-LECIA

Kołobrzeskie imprezy sp@rf&we

W niedzielę, 8 maja zakoń-
czona zostanie w Kołobrzegu
Sztafeta Tysiąclecia. Z tej o-
kazji odbędzie się w tym mie-
ście kilka ciekawych imprez
sportowych. Na pierwszy plan
wybijają się mistrzostwa okrę-
gowe Szkolnego Związku Spor-
towego w gimnastyce (godz. 15)
oraz regaty żeglarskie w klasie
„Kadet” o Puchar Sztafet Ty-
siąclecia. Ponadto w Kołobrze-
gu w Studium Nauczyciel-
skim (godz. 15) odbędą się spot-
kania towarzyskie w koszyków-
ce i w siatkówce. Ciekawie za-
powiada się również turniej te-
nisiowy (na kortach) z udział-
em czołwki tenisistów woje-
wództwa oraz motorowa pró-
ba sprawności, (sf)

Co do Szei«to istotnie zawinił
tę nieszczęsną bramkę.

Węgrzy pokazali wysoką kia-
sę, lecz w tym meczu — jak
wszyscy mieli okazję przeko-
nać się — do nas należała ini-
cjatywa i to my mieliśmy prze-
wagę.

BENGT LUNDEL — arbiter
meczów (Szwecja): „Polacy bar-
dziej mi się podobali, powinni
ten mecz wygrać. Najlepszym
waszym zawodnikiem był Li-
berda.”

OSLIZŁO — kapitan polskie-
go zespołu: „Uważam, że są-
dzia nas skrzywdził, nie uzna-
jąc bramki strzelonej przez
Romka Lentnera. Bramka u-
tracona przez nas była w du-
żej mierze zawiniona przez
Szeję, który bardzo silny
strzał z rzutu wolnego pró-
bował chwycić, podczas gdy
trzeba było piastkować.”

LENTNER — „W momencie,
gdy otrzymałem podanie, nie
byłem na pozycji spalonej. Był
na niej natomiast Liberda, ale
on przecież nie dotknął piłki,
więc zdobyta przeze mnie
bramka była jak najbardziej
prawidłowa.”

Dobre WYGIKI gimnastyków MKS Orle

W Warszawie odbyły się o-
statnio mistrzostwa Polski w
akrobatyce sportowej. Bardzo
dobrze spisał się zespół MKS
Orle Szczecinek, który w ogól-
nej klasyfikacji drużyn MKS
zdobył pierwsze miejsce. Star-
towało — 41 zespołów. Ponadto
młodzi gimnastycy MKS Orle
zdobyli dwa tytuły wicemi-
strów Polski a mianowicie:
w klasie I dwójek chłopców
Ra@iński i Pyka oraz w klasie
II dziewcząt: Ostrowska i Ru-
tynowska. W parach miesza-
nych klasy I Linnik i Kuźnic-
ka zajęli czwarte miejsce, a
w klasie II dziewcząt (pirami-
da) zespół w składzie: Łojko,
Ostrowska i Rutynowska zdo-
był również czwarte punktowa-
ne miejsce.

Zespół dziewcząt w ogólnej
klasyfikacji zajął 7 miejsce w
skokach (klasa II), a chłopcy 7.
miejsce w piramidach (klasa
II).

Warto podkreślić, że młodzi
gimnastycy MKS Orle swój
sukces zawdzięczają trenero-
wi i opiekunowi zespołu — p.
Łudwiczakowi, który po mi-
strzostwach w Szczecinie do-
skonałe przygotował zespół do
finałowych pojedynków w sto-
licy.



TAJEMNICZA HISTORIA W STYLES

AGAT7C
CHRISTIE

Tłum.: Tadeusz Jan Detwel

(64)

— No, tym razem, Poirot, jesteś w grubym Wędie. On się
w niej kocha! Dowiedziałem się przypadkiem, że jej wyrai-
nie nie lubi.

— Kto ci to mówił, mon ami?
— Sama Cyntia.
— Biedna mała! Bardzo była zmartwiona?
— Skąd! Powiedziała, że jej wcale na nim nie zależy.
— Wobec tego zależy jej bardzo. Ach, kobiety, kobiety!
Zawsze takie same.

— Twoje wnioski to dla mnie wielka niespodzianka — po-
wiedziałem.

— Dlaczego? Czy Lawrance nie robił kwaśnej miny, ile-
kroć mademoiselle Cyntia rozmawiała wesoło z jego bratem?
Wbił sobie kliną do głowy. Uwierzył, że ta mała jest zako-
chana w Johnie. Kiedy krytycznej nocy zrozumiał, że panią
Inglethorp otruto, kiedy zobaczył odryglowane drzwi, po-
chopnie wyciągnął wnioski. Osądził, że panna Murdoch ma
coś wspólnego ze zbrodnią. Przywieziony do rozpacz zdep-
tał filiżankę. Był przekonany, że ona zaniósł kawę na
górze. Nie chciał dopuścić do analitycznego badania fusów.
Później uparcie i wbrew logice bronił koncepcji „śmierci z
przyczyn naturalnych”.

— Mógłbyś mi wytłumaczyć historię z „brakującą filiżan-
ką po kawie”? — podjąłem.

— Byłem przekonany, że ukryła ją pani Cavendish, ale
musiałem się upewnić. Monsieur Lawrance nie rozumiał zu-
pełnie, o co mi chodzi. Jednakże po. namyśle doszedł do prze-

konania, że oczyści ukochaną z podejrzeń, jeżeli nieszczęsna
filiżankę znajdzie. Nawiasem mówiąc, miał słusność.

— Jeszcze jedno, Poirot. Jaki sens miały ostatnie słowa
pani Inglethorp.

— Jaki? Stanowiły oskarżenie męża. To pewne.

— Jak Boga kocham, Poirot, chyba już wszystko wyjaśni-
łeś. Cieszę się z pomyślnego zakończenia tragicznej sprawy.
Nawet John pogodził się z żoną.

— Dzięki mnie.

— Dzięki tobie? — zdziwiłem się raz jeszcze.

— Kochany przyjacielu! Nie rozumiesz, że tylko I wyłącz-
nie proces mógł ich pojednać? Osobiście nie wątpię, że
John Cavendish kocha Mary. Podobnie oceniałem jej uczucia
dla męża. Niestety, jednak oddalili się od siebie, bardzo od-
dalili. Mary wyszła za Johna bez miłości. On wiedział o tym,
a będąc na swój sposób delikatny i wrażliwy, nie chciał się
narzucać. Mary natomiast pokochała go, gdy począł od niej
stronici. Nic tu nie pomogło. Obydwoje są dumni, więc drogi
ich rozchodziły się coraz bardziej. On nawiązał intrzygę z pa-
nią Raikes. Ona na złość pielęgnowała przyjaźń z doktorem
Bauersteinem. Pamiętaj, że w dniu aresztowania Johna
głowiłem się nad trudnym problemem?

— Pamiętam i doskonale rozumiem twoje przynębanie.

— Wybacz, mon ami, ale nic nie rozumiesz. Zastanawiałem
się wtedy, czy powinienem zaraz oczyścić Johna z podejrzeń.
Mogłem to zrobić. Być może kosztem bezkarności dla praw-
dziwych winowajców, ale mogłem. Widzisz, ta para nie orien-
towała się do ostatniej chwili, w jakim kierunku rzeczywi-
ście zmierzam. Temu głównie zawdzięczam sukces.

— Twierdzisz, Poirot, że byłeś w stanie nic dopuścić do
procesu Johna Cayendisha?

— Tak, mój drogi. Ostatecznie jednak postanowiłem dzia-
łać na rzecz „szczęścia kobiety”. Nic z wyjątkiem śmiertel-
nego niebezpieczeństwa nie zdołałoby pojednać tych dwojga
dumnych.

Osłupiałem. Z podziwem spojrzałem na przyjaciela. To ol-
brzym w drobnym cie! Tylko Herkules Poirot, nikt więcej
pod słońcem, mógł wpaść na „drobny pomysł”, by szczęście
mażeńskie ratować posługując się procesem pod zarzutem
morderstwa!

— Czytałem twoje myśli, mon ami — uśmiechnął się mały
BEL*, — Masz Jedyne Uerkules Poirot m>s\ pokusić

się o coś podobnego! Szczęście jednego mężczyzny i jednej
kobiety to sprawa najważniejsza w świecie.

Ostatnie zdanie przypominało mi niedawne wydarzenia.
Oczyma wyobraźni zobaczyłem Mary. Oto blada, wyczerpa-
na, leży na kanapie i nasłuchuje, nasłuchuje. Na parterze
dzwieczy dzwonek. Mary zrywa się raptownie. W otwartych
drzwiach staje Poirot z radosnym uśmiechem na twarzy.
„Tak, madame! — mówi. — Przyprowadziłem go pani”. Co-
fa się z tymi słowy, a ja wychodząc z pokoju widzę wyraz
twarzy Mary, którą John porwał w objęcia.

— Chyba masz słusność, Poirot — przyznałem cicho.

To sprawa najważniejsza w świecie.

Nagle drzwi uchyliły się i do biblioteki zajrzała Cyntia.

— Ja... Ja tylko...

— Prosimy — powiedziałem wstając żywo*

Postąpiła parę kroków, lecz nie usiadła.

— Ja tylko chciałam powiedzieć, że...

— Słuchamy.

Cyntia milczała. Przez kilka sekund manipulowała palca-
mi przy klamrze paska.

— Kochani jesteście! — rzuciła niespodziewanie, ucałowała
nas obu i wybiegła szybko.

— Cóż to, u licha, miało znaczyć? — zawołałem zdziwiony.
Pocałunek Cyntii był przyjemny, lecz przyjemność psuła
obecność świadka, a zarazem współodbiory.

— Co miało znaczyć? — powtórzył Poirot. — Zapewne ma-
demoiselle Cyntia odkryła, że w gruncie rzeczy pan Lawran-
ce nie jest jej tak niechętny, jak sądziła.

— Ale...

— Oto on!

Młodszy Cavendish stanął na progu biblioteki.

— O! Monsieur Lawrance! — powiedział Poirot. — Można
pogratulować, prawda?

Lawrance spurpurowiał, uśmiechnął się bardzo niemądre.
Zakochany mężczyzna przedstawia żalosny widok. A Cyn-
tia wyglądała uroczo!

Westchnąłem smutno.

— Co ci, mon ami?

— Nic — odburknąłem. — To dwie wspaniałe kobiety.

— I żadna nie dla ciebie — dokończył mój przyjaciel. —
Trudno. Nie martw się, mon ami. Może kiedyś będziemy
wspólnie na ja!Kim! tropie. Wtedy... Kto wiel -

— KONIEC —